

KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne

Ucieczka brata do Londynu w 1952 roku

Mój brat uciekł do Londynu jak miał dziewiętnaście lat, a urodził się w trzydziestym trzecim. To znaczy, że w pięćdziesiątym drugim roku uciekł. To było tak: rozwiązali ich klasę w Lublinie, bo taki szkolny strajk był w Lublinie. On chodził do tego gimnazjum elektrycznego na Czwartek, rozwiązali jego klasę, no to on się przeniósł do Szczecina. I pojechał do Szczecina i tam skończył szkołę, maturę zrobił też na dziale elektrycznym. No i w związku z tym, że ja tam pokończyłem kursy żeglarskie rozmaite i byłem drużynowym w drużynie żeglarskiej w Lublinie, to była drużyna starszoharcerska, on miał pięć lat mniej, to w niej młodszy był, no ale zainteresował się tym żeglarstwem to musiałem, że względu na to, że był u mnie w tej drużynie, to też tam skończył kurs żeglarstwa jakiś, wysłałem go na kurs jakiś żeglarstwa do Kierszeli tam koło Poznania. No i on tam zasmakował się tym żeglarstwem, że jak był w Szczecinie to tam w klubie żeglarskim uczestniczył w zawodach i ze swoją załogą wygrał zawody żeglarskie i przy Wałach Chrobrego tam byli przycumowani. No i tam mogli z nimi rozmowy prowadzić, tam ludzie jacyś przychodzili. I odwiedzili ich marynarze z morskiego statku. No tam jeden z tych kolegów brata znał trochę angielski, że tam jakoś się dogadali, no i ci marynarze też obserwowali te regaty i chcieli zobaczyć tych zwycięzców, nie? No i tutaj umówili się na następny dzień, że oni na drugi dzień przyjdą. I przynosili konserw, nie konserw, czekolady, nie czekolady, to, tamto, i jakaś taka już rozmowa luźniejsza była. I któryś z tych oficerów zażartował, że jakby któryś chciał uciec to my możemy go zabrać, nie? A brat się pytał, co on powiedział, to tamten mu przetłumaczył, że mogą zabrać. No to powiedz, że ja bym chciał. „Czyś ty zwariował?” A ojciec tego co to tłumaczył, tego kolegi brata, był majorem w WOP-ie, mówi: „Czyś ty zwariował?” Mówi: „Przetłumacz mu”. No i się dogadali, i ci Włosi powiedzieli: „Stoimy na redzie. Nasz okręt tak i tak się nazywa, ma taki jakiś komin, taki siaki, tego, o tu stoi, tak się nazywa, to jest tam wypisane na rufie i z boku. Za dwa dni jak od dwunastej w nocy dopłyniesz do tego, to z tamtej strony, nie od lądu, to z drugiej strony będzie drabinka sznurowa

spuszczona, proszę bardzo.” Dobra. No i on na dwunastą w nocy dopłynął, tam miał zegarek wodoszczelny od ojca, zresztą z Anglii dostał wodoszczelny, to on wziął wodoszczelny a ja wziąłem inny, i dopłynął tam. Wciągnęli go na górę i w kabinie telegrafisty, radiotelegrafisty zrobili tam miejsce, wybebeszyli trochę tych urządzeń i go wcisnęli we dwoje skulony parę godzin tam siedział póki nie wyszli na szerokie wody, póki odprawy celnej nie było. To go tam wyciągali i rozprostować go nie mogli. I potem go w Holandii wysadzili i on w Holandii tam z konsulem jakimś nawiązał kontakt, zresztą dałem mu adres do ojca, to on sobie tam dobrze ten adres gdzieś tam zanotował i powiadomili ojca, bo chcieli go wrócić z powrotem z Holandii do Polski, nie? Ale on powiedział, że on ojca ma tam w Londynie. No i ojciec zagwarantował, że go bierze do siebie do Londynu i że pokrywa koszty jego tam przyjazdu i tak dalej, nie? No i został w Londynie. A tak to by go tu wrócili. Tak z grubsza, no. A tam sobie dawał radę, jak powstała Solidarność no to on był pierwszy do obejmowania tego. A teraz już brat nie żyje, siedem lat temu zmarł.

[Dlaczego tak naprawdę zdecydował się uciec?] Bo mu się nie podobała Polska, a chciał w ogóle bo uważał że tu nic nie wolno. On był żądny świata, wiedzy, ludzi, a tu nie tego, to spierdalamy stąd. On to wszystko opisał w tej książce swojej. To jest książka przez niego napisana. Artykuły są jego i ja to po jego śmierci zebrałem do kupy.

Data i miejsce nagrania	2012-07-24, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"